GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: wynosi na miesiąc w ekspedycji 1,50 zł., z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny — abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konto czekowe P. K. O. Poznań 204. 252.

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) — 10 gr., za reklamy na stronie 3-łamowej w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej stronie 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. — Redakcja i administracja znajduje się przy ul. Mickiewicza 11. — Tel. 80.

Nr. 129 | Wąbrzeźno, wtorek 3 listopada 1925 r. | Rok V

Niepotrzebne albo wprost szkodliwe wyjazdy do Gdańska.

Z korespondencyj i ustnych informacyj, udzielonych nam od rodaków z Gdańska dowiadujemy się, że do Gdańska przybywają dość liczne pielgrzymki naszych rodaków z Polski — po zakup towarów do domowego użytku. Jest to wprost urągowiskiem wobec trapiącego nas wciąż przesilenia gospodarczego. Mówi i pisze się o biernym bilansie handlowym, o sprowadzaniu towarów z zagranicy i wywożeniu pieniędzy z Rzeczypospolitej. Wszystkie te utyskiwania znaczą jednak tyle, jakby groch o ścianę rzucał. Publiczność nasza, a przynajmniej pewna jej część nie chce, czy nie może zrozumieć, o co głównie i właściwie chodzi, chociaż rzecz leży jasno, jak na dłoni. Im więcej wywozimy pieniędzy z kraju, tem bardziej przyczyniamy się do ubożenia własnego społeczeństwa i kraju.

Zdaje się jednak, że większość obywateli naszych wyjeżdżających po zakup towarów do Gdańska sama siebie i swoich najbliższych usiłuje wprowadzić w błąd. W rzeczywistości przecież nie chodzi im tak bardzo o korzystniejszy zakup towarów w Gdańsku, jak zapewne o zaspokojenie ciekawości, jak ten Gdańsk, ziejący ustawicznie nienawiścią do nas, teraz wygląda.

Mógłby kto pomyśleć, że wobec tak licznych wycieczek polskich do Wolnego Miasta, polskość się w niem wyraźniej zaznacza. Takie przypuszczenie jest jednak z gruntu fałszywe, bo przybywający po zakup towarów do Gdańska Polacy są cisi i pokornego serca. Mówią tylko szeptem do siebie po polsku, a w sklepach i lokalach niemieckich łamią język niemczyzną.

Zdarzyło się niedawno, że przybył tam też pewien pomocnik handlowy bławatnik. Miał chlubne świadectwa z renomowanych firm poznańskich i warszawskich. Udał się więc do pewnej oczywiście niemieckiej firmy gdańskiej, o której wiedział, że polska klijentela ją bardzo wyróżnia. Przedłożył głównemu kierownikowi firmy swoje papiery i ofiarował mu swoje usługi, polecając się jako ekspedjent dla publiczności polskiej.

Zdumiony kierownik odpowiedział mu, że ekspedjenta polskiego nie potrzebuje, gdyż jego klijentela z Polski mówi zawsze po niemiecku.

Tak więc podwójnie się krzywdzimy, ubożymy kraj własny i poniżamy się moralnie w oczach Niemców. I do nas na Pomorzu przychodzą do składów polskich Niemcy. Kupcy i obserwujący życie gospodarcze w kraju publiczność mogą jednak zaświadczyć, że Niemcy, kupujący w składach polskich towary, zawsze po niemiecku swoje życzenia wypowiadają. A Polacy wstydzą się mówić po polsku, albo muszą się popisywać znajomością języków obcych, chociażby przytem bardzo śmiesznie wyglądali.

Pomijając już ten szczegół, zaznaczyć trzeba, że niby korzystniejszy zakup towarów w Gdańsku jest złudzeniem, lub wprost okłamywaniem samego siebie. Towary polskie nie są droższe i niegorsze od towarów w Gdańsku. Przeważna ich ilość i jakość jest bowiem pochodzenia polskiego. Nasi kupcy wobec wielkiego braku gotówki radzi są, gdy u nich kto kupi i obliczają towar po możliwie najtańszych cenach.

Zamiast więc kupować towar w Gdańsku, kupujmy u swoich kupców, a jeżeli kto chce przy tej sposobności zwiedzić wielkie miasto niech jedzie do Poznania. Tam zobaczy więcej widzenia godnych rzeczy niż w Gdańsku, gdzie za mówione słowo po polsku na ulicy można doznać największych przykrości i zniewag.

Grecja i Bułgarja przyjmują decyzję Ligi.

Ewakuacja zajętych terytorjów rozpocznie się natychmiast.

Paryż. Bułgarja i Grecja powiadomiły Radę Ligi Narodów, iż przyjmują bez zastrzeżeń jej decyzję. Rząd grecki zaznaczył, iż ewakuacja terytorjum bułgarskiego rozpoczyna się Delegaci grecki i bułgarski zwrócili się do Rady Ligi z prośbą by przeprowadziła obszerniejsze śledztwo w celu ustalenia źródeł częstych incydentów pogranicznych.

Briand przyjął do wiadomości z wielkiem zadowoleniem odpowiedzi Grecji i Bułgarji.

Rada Ligi Narodów zapozna się z doniesieniami rzeczoznawców wojskowych, którym powierzono stwierdzenie na miejscu, czy wykonano rozkazy, skierowane do wojsk bułgarskich greckich.

Nowy świadek stwierdzający winę Steigera.

Lwów. Jak już donosiliśmy, prokurator Państwa Hryniewiecki postawił umotywowany wniosek, gdzie powołując się na pisemne oświadczenie, nadesłane z Sambora na powołanie świadka p. Wachowiaka z Sambora, który był naocznym świadkiem zamachu na p. Prezydenta Wojciechowskiego i stwierdza, że bombę rzucił Steiger.

To oświadczenie wywołało znów dobrze zrozumiałą sensację i wrażenie. — Wszyscy odczuwają, że nareszcie społeczeństwo polskie wyszło ze stanu apatji i przestawszy bawić się w wygodnych ludzi, obecnie choć może późno wypełnia swój obowiązek i składa zeznania z tego, co widziało.

Obecnie jeszcze parę słów o poprzednim wniosku prokuratora.

Sprawa wniosku pana prokuratora Hryniewieckiego o przesłuchanie świadków pani Wiktorji Loebl w Wiedniu i ks. Stychla oraz ks. przeora Zmartwychwstańców w Wiedniu przybiera wprost rewelacyjny charakter.

Kim jest nowy świadek?

Pani Wiktorja Loeblowa jest żoną wyższego urzędnika kolejowego, emeryta, obecnie stale zamieszkała w Wiedniu.

Gdzie znajdowała się pani Loeblowa?

W chwili zamachu pani Loeblowa znajdowała się w miejscu krytycznem, skąd wyrzucono bombę.

Co widziała pani Loeblowa?

Pani Loeblowa widziała, jak osobnik ubrany w jasny płaszcz z okularami czarnymi na oczach rzucił bombę na powóz pana Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskego. Chwyciła go za rękę, lecz osobnik ów wyrwał się jej z rąk i w tej chwili widziała, jak inna pani (panna Pasternakówna) rzuciła się za sprawcą zamachu w pogoń i widziała potem, jak osobnik ów został aresztowany.

Natychmiast o tym wypadku pani Loeblowa doniosła i opowiedziała swym krewnym, ci jednak odradzili jej, by zgłosiła się na świadka, gdyż będzie miała dużo nieprzyjemności, a sprawca i tak przecież został złapany i są inni świadkowie, zeznania jej więc nie są potrzebne.

Teraz jednakże pani Loeblowa dowiedziawszy, się że Steiger wszystkiego się wyparł i że rzucone są podejrzenia na inne osoby uważa za obowiązek swego sumienia zgłosić się w poselstwie z temi zeznaniami.

Z tem oświadczeniem zgłosiła się pani Loeblowa, poważna, starsza wiekiem osoba w poselstwie polskiem w Wiedniu. Jest rzeczą bardzo ciekawą, że konsulat polski począł czynić pani L. nawet trudności z przyjęciem tych zeznań (personel kancelaryjny stanowią żydzi), oświadczając, że konsulat to nic nie a obchodzi, pani L. winna sama zgłosić się z tem we Lwowie. Dopiero na interwencję samego posła polskiego zeznania pani L. zostały spisane i przesłane do Lwowa.

Co mówił kanclerz Luther w Essen?

Niemcy nie chcą wojny z sąsiadem wschodnim ale... nie chcą też gwarantować obecnej linji granicznej? Układy w Locarno nie zmieniły stosunku Niemiec do Rosji.

Essen. Kanclerz Rzeszy dr. Luther wygłosił tu mowę, w której zaznaczył m. i, że układy locaneńskie nie zmieniły zupełnie stosunku Niemiec do Rosji. Kanclerz podkreślił, że użyje wszelkich swoich wpływów, aby wszystkie układy zawarte w Locarno, zostały przyjęte przez naród niemiecki, który w obecnej chwili stoi wobec zadań o historycznej doniosłości.

Ustawy sanacyjne w komisjach.

Trafne uwagi p. Wierzbickiego. — Dlaczego akcje Banku Polskiego mają niski kurs? — Nieporozumienia koła żydowskiego w głosowaniu.

Warszawa. Połączone komisje sejmowe skarbowa i budżetowa rozpatrywały na posiedzeniu w dalszym ciągu ustawę o środkach nadzwyczajnych, zmierzających do zlagodzenia finansowego. W dalszej dyskusji zabierali głos pos. Chądzyński (NPR), Sanojca (Wyzw.), pos. Moraczewski (PPS), pos. Wierzbicki (ZLN) i pos. Gruszka. Na szczególną uwagę zasługuje przemówienie pos. Wierzbickiego, który wobec przemówień pp. Wiślickiego (l. żyd) i Michalskiego (Chrz. Nar.), wygłoszonych na środowem posiedzeniu komisji zajął się ustaleniem stanu faktycznego Banku Polskiego. Obliczając pokrycie emisji pos. Wierzbicki stwierdził, iż przyczyną niższego kursu akcji jest nie brak pokrycia, który jest wyższy od nominalnej wartości akcji lecz wyłącznie tylko wysokość stopy procentowej na rynku. W końcu pos. Wierzbicki zaznaczył, że krytykując działalność Banku Polskiego, należy jednak wyeliminować z tej krytyki odpowiedzialność ministra skarbu, bo Bank Polski, to przecież nie rząd, lecz akcjonarjusze tej instytucji i władze, wyłonione przez akcjonarjuszy.

Na posiedzenie połączone komisje skarbowa i budżetowa ukończyły dyskusję szczegółową nad pierwszymi 6 artykułami projektu ustawy.

Komisja przystąpiła do głosowania. Art. 1 upoważniający ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych został przyjęty z tą zmianą, że upoważnienie to na skutek oświadczenia rządu przewiduje łączną wysokość mających się zaciągnąć pożyczek zagranicznych — 600 miljonów złotych. Pozatem został skreślony ustęp dotyczący upoważnienia do wydzierżawienia jednego z monopolów państwowych, pozostawiono natomiast możność zastawu dochodów z przedsiębiorstw monopolowych.

Art. 2 oraz art. 3, upoważniający ministra skarbu do powiększania państwowego funduszu

gospodarczego wpływami zaciągniętych pożyczek — zostały przyjęte z pewnemi drobnemi zmianami. W związku z tem został przyjęty wniosek pos. Wiślickiego (kl. żyd.), domagający się powołania do państwowego funduszu gospodarczego przedstawicieli organizacji gospodarczych. Art. 4, przewidujący, iż łączny obieg monet srebrnych, niklowych i bronzowych nie może przenosić kwoty 12 zł. na każdego mieszkańca Rzplitej oraz art. 5, rozciągający nadzór ministra skarbu nad działalnością banków zostały przyjęte bez zmian.

Art .6, dotyczący upoważnienia ministra skarbu do udzielania pomocy instytucjom kredytowym został większością jednego głosu odrzucony, a to wskutek tego, że jeden z członków koła żydowskiego przez pomyłkę głosował za skreśleniem tego artykułu, podczas gdy całe koło żydowskie wypowiedziało się za utrzymaniem go. Wobec tego panuje przekonanie, że artykuł ten w trzecim głosowaniu w komisji uzyska większość.

Jak przezwyciężyć obecny zastój w handlu.

O skuteczny sposób reklamy.

W gazetach zauważamy obecnie coraz mniej ogłoszeń, nawet w tych pismach, które posiadają stosunkowo wielką liczbę czytelników. Pytając się, dlaczego to kupcy wstrzymują się od nadawania ogłoszeń i reklamowania słyszy się od nich zawsze tę samą krótką odpowiedź: ciężkie czasy, budżet nasz nie pozwala na reklamę. U niejednego kupca tak jest, że przechodzi obecnie kryzys ciężki, ale nie powinien on tego okazać przez zaniechanie reklamy, gdyż reklama, jak wiemy, prowadzi do rozkwitu przedsiębiorstwa, jeżeli reklamuje się w sposób umiejętny.

Nie powinno się ogłoszeń obciążać tekstem, lecz trzeba więcej używać obrazku, rysunku jakiego, który odrazu powie, o co w danem ogłoszeniu chodzi. Dużo firm już tak postępuje, lecz większa część naszego kupiectwa trzyma się jeszcze przestarzałego sposobu reklamy, który nie przynosi pożądanego skutku. Czytelnik gazety codziennej dzisiaj takie ogłoszenia często omija, bo nie ma czasu na to, by dokładnie przeczytać bardzo długie nieraz, a przeważnie z powodów oszczędnościowych, bardzo drobnym drukiem nadane ogłoszenia.

Ogłoszenia powinny być ułożone możliwie krótko i podpadająco w dużym druku. Reklama niekonecznie musi być rysowaną przez artystę, wystarczy życzenia swe określić i pozostawić ułożenie pierwszorzędnem biurom ogłoszeniowem, które posiadają praktykę i rutynę w skutecznej reklamie.

Tak np. bardzo dobrze ogłasza pewna firma poznańska swą grę dla dzieci „Czarny Piotruś". Ogłoszenie nie jest duże, bo tylko na jeden łam i sześć centymetrów wysokie. Przeglądając krótko stronę ogłoszeń, odrazu nam podpada namalowany czarny Piotruś. Tekst jest krótki, łatwo zrozumiały. Skutek tego ogłoszenia będze jaknajwiększy, gdyż każdy czytelnik zainteresowany rysunkiem je przejrzy. Pewna inna firma poleca swoją receptę na odciski na nogach (nie nosić ciasnych trzewiczków! przypis zecera!) Firma ta swoje ogłoszenie zaopatrzyła w taki rysunek: Widzimy ludzką nogę z odciskami na palcach, która jest umieszczona jako poddruk w kreskowem wykonaniu pod krótkim tekstem. I to ogłoszenie odniesie z całą pewnością swój skutek.

Poleca się też powtarzanie ogłoszeń przez co czytelnikowi zwraca się wciąż uwagę i przypomina się reklamowany artykuł lub przedmiot, który tak mimowoli zostaje mu w pamięci.

Odezwa J. E. Ks. Kardynała Prymasa.

Listopad miesiącem poświęconym pamięci zmarłych a osobliwie poległych za ojczyznę.

Jest zwyczajem przyjętym w obrzędach Kościoła katolickiego, że niektóre miesiące bywają osobnemu poświęcane nabożeństwu. Jeden z nich to miesiąc listopad poświęcony nabożeństwu żałobnemu, przypomina nam obowiązek pamiętania o duszach zmarłych naszych braci. Wiemy wprawdzie, że uroczystej pamięci zmarłych poświęcony jest jeden tylko dzień w listopadzie, dzień zaduszny, ale chociaż w inne dni listopadowe nie odbywamy uroczystych, w imieniu kościoła katolickiego odprawianych nabożeństw żałobnych, to jednak Kościół nasz chętnie widzi, owszem usilnie zaleca, abyśmy przez cały miesiąc listopad pamiętali o zmarłych naszych w Chrystusie braciach za nich ofiarowali nasze modlitwy i dobre uczynki.

Między owymi zmarłymi wyróżnia Kościół obok rodziców także dobroczyńców. A wiecie, kto do naszych dobroczyńców w pierwszym rzędzie należy? Czy wiecie i pamiętacie, którzy są dobroczyńcami całego narodu. Oto ci co w chwilach, gdzie ważyły losy narodu, nie wahali się zdrowia i życia rzucić na szalę, by ją na naszą przechylić stronę, nie wahali się krwi swej przelać za wolność Ojczyzny, za oswobodzenie kraju. Jeżeli Pan Bóg w zbiorze Pism świętych osobną księgę poświęcił chwale, czci i pamięci braci Machabejskich i ich towarzyszów, co walczyli i padli w obronie Boga i Ojczyzny, to i nam nie tylko wolno, ale trzeba pamiętać o naszych braciach krórzy podczas ostatniej wojny mile swe życie kładli w obronie wiary i kraju.

Obowiązkiem zatem naszym chrześcijańskim jest w miesiącu listopadzie pamiętać o duszach poległych za Ojczyznę, pamiętać o nich przez cały listopad, ale w szczególniejszy sposób w dniu zadusznym. Wzywam zatem wszystkich djecezjan, aby w dniu tym wzięli udział w nabożeństwach żałobnych i zlączyli się do wspólnej gorącej prośby do Pana życia i śmierci".

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie.

A światło wiekuiste niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Podróż arcybiskupa Cieplaka do Ameryki.

Rzym. Arcybiskup Cieplak wyjeżdża przez Francję do Ameryki, aby zapoznać się z życiem katolików, emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych. Podróż ta prywatna ma charakter odwiedzin rodaków i potrwa 3 miesiące. Z okazji wyjazdu arcybiskupa poseł Zaleski wydał obiad, w którym wzięli udział ambasador Skrzyński z członkami ambasady, przedstawiciele poselstwa polskiego, konsul Brodzki, przebywający tu dyrektor P. A. T. Górecki, oraz delegatki polskie na międzynarodowy zjazd kobiet katolickich.

W rozmowie z korespondentem P. A. T. arcybiskup Cieplak wyraził się z wielką radością o tem, iż będzie mógł poznać polskich emigrantów w Ameryce — oraz zapoznać się z ich potrzebami, troskami i sposobem życia.

Gdy żona z dzieckiem rzuciła się pod pociąg, prowadzony przez męża.

A mąż w sądzie żądał uniewinnienia żony, co się też stało.

Sprzeczka, która spowodowała zamach samobójczy.

Dnia 13 sierpnia 1924 r. p. Lucyna Kisielewicz żona maszynisty kolejowego w Lublinie, naparła się, by mąż wysłał ją, z półtorarocznem dzieckiem na letnisko do Zwierzyńca, dokąd reszta jej dzieci wyjechała na wakacje.

Mąż nie chciał zadośćuczynić naleganiom połowicy. Ona miała swoje racje, ale i on miał swoje powody, by je zatrzymać. Nie przeczuwając niczego złego, opuścił mieszkanie i udał się do pracy.

A kobieta, jak kobieta. Pomyślała, popłakała i uczyniła jak kobieta.

Straszny widok; żona z dzieckiem na torze przed pociągiem!

Kisielewicz manewrował lokomotywą na stacji lubelskiej. Wtem — o, zgrozo! Tuż przed kołami ujrzał jakąś kobietę z dzieckiem, leżącą na torze! I poznał w niej — swoją żonę! Ostatkiem sił, wydobytych bezgraniczną energją, całą mocą swej woli zatrzymał lokomotywę. Udało mu się to, na szczęście. A jeszcze sekunda opóźnienia i parowóz byłby w krwawą miazgę przemienił żonę z dzieckiem maszynisty w oczach męża i ojca!

Przytomność umysłu Kisielewicza nie dopuściła do katastrofy. Ani jego żonie, ani dziecku nie stało się nic złego.

Jej tylko wytoczono proces o zamierzone zabójstwo dziecka.

Rozprawa odbyła się we wtorek, 27 ub. m. w Sądzie Okręgowym w Lublinie, pod przewodnictwem s. Korsaka i s. s. Pruskiego oraz Osuchowskiego jako asesorów. Oskarżenie wnosił prokurator dr. Berger, bronił adw. Zieliński.

Podsądna, trzydziesto-kilkuletnia kobieta, przybyła na rozprawę w gęstej krepie, odpowiadała zaś z wolna, chętnie i bez przymusu. Jak mogła, przez łzy, odwiodła zamiar. Jako motyw, który ją skłonił do zamierzonego samo- i dzieciobójstwa, podała to, że mąż nie chciał się zgodzić na wyjazd jej z dzieckiem do Zwierzyńca, do których bawiła reszta ich dzieci na letnich wywczasach.

I dla tej przyczyny postanowiła odebrać życie sobie a również i dziecięciu! O, kobiety, kobiety!.. Wasza logika... Któż i cóż jej dorówna!

„Ja chcę uniewinnić żonę".

Poczciwy p. Kisielewicz, powołany do rozprawy jako świadek, niebardzo dobrze wiedział, po co Sąd go zawezwał: czy jako oskarżyciela, czy też obrońcę, czy może jako świadka? Na zapytanie więc przewodniczącego, czy chce zeznawać, odparł:

— Ja chcę uniewinnić żonę, bo to jest matka 4-ga dzieci!

— Wniosek o uniewinnienie może uczynić p. prokurator lub p. obrońca, a pan, o ile nie chce, może zrzec się zeznań.

I to p. Kisielewicz zrobił. Sąd uwolnił oskarżoną.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 2 listopada 1925 r.

Kalendarzyk, poniedziałek 2 listopada Dzień zadusz. (Jerzego
wtorek 3 listopada Huberta b.
środa 4 listopada Karola Borom.

— W dzień zaduszny. Na ciche, nieme pozornie, a tak dużo do duszy mówiące mogiłki, spowite w jesiennych mgieł tumany ronią drzewa cmentarne pożółkłych liści, miljardy i owoc cierpki w ostatniej daninie tym, którzy od nas odeszli — na zawsze. Powierzchnię ich muska jak i one cichy smutek bezbrzeżny, a czasem — czasem ptasię lękliwe im zakwili swoje — ave Marya.

Niczem niezmącona świąteczna, zawsze uroczysta cisza przerywana li tylko dżdżu szelestem a czasem wichrów jesiennych poświstem staje się ich, mogiłek udziałem i tych drogich sercom naszym, którzy pod niemi spoczęli. Nad niemi niebios namiot szary, tkany w nieskończoność pędzącemi ołowianemi chmury i krzyżów las, na których tu i ówdzie pozłocisty Chrystusa wizerunek w słabych — jesiennych promieniach słońca połyska. Tam aster kilka, z pochylonemi w głębokiej zadumie główkami, — zmrożonych szronem dotkliwym sterczy, u zielonego bluszczu zwoje i spokój i zawsze ta sama powagi i majestatu pełna cisza, a wśród niej wszędzie obecny — unosi się Duch Boży.

Zmrok był już zapadł gęsty, otulając całunem groby i krzyże i drzewa, gdy z wieży kościelnej zabrzmiał srebrzysty głos sygnaturki i poszedł hen . . . w dal bezkresną przez ugory czarne i lasy bezliste rozedrgany tęsknotą i bólem brzemienny, a z mogił rwą się westchnienia ciche płynące w niebios strop ciemny jako skarga niema, to szloch przeraża posępną ciszę cmentarną wielki rozpaczy pełen. Lecz to nie z mogił płynie westchnień tyle, raczej z piersi tysiąca bólem trawionych po stracie istot drogich i najbliższych, bo to dziś dzień smutku i rozważań poważnych pełen, — dziś wielkie Święto Umarłych. Wśród niezliczonych mogił i mogiłek, wśród krzyżów sylwetek płonie światel tysiące za dusze tych drogich nie zapomnianych, którzy nas odeszli na zawsze, bezpowrotnie, z którymi ongiś połączyć się mamy tam, gdzie mieszka Bóg przedwieczny.

Rozmodlonych dzwonów żałobne hejnały budząc w głębi duszy pozostałych, bolesnych wspomnień nawałę stawiają ją przed straszną i nieubłaganą rzeczywistością: — spełniło się!

I niema ukojenia dla serc zbolałych, przepełnionych żalu i tęsknoty bezmiarem, a choćby ono przyszło oddalamy je, gdyż w niezwykłym duszy nastroju pragnąc cierpieć po nich i za nich, których nam bezlitosna śmierć brutalnie wydarła, rozdzieramy przyschnięte już serca rany po to, — by cierpieć.

Jedyną ulgę w nieutulonym żalu i tęsknocie bezbrzeżnej — sprawia nam myśl o przyszłem połączeniu się w wieczności, a docześnie możność obcowania duszy własnej z duszą zmarłej drogiej nam osoby, które to obcowanie w wyobraźni naszej za możliwe sobie wystawiamy. Ku temu właśnie nadaje się wieczór dnia zadusznego, w którym ku uczczeniu pamięci ich, palimy światła na mogiłach, a przejmując się do głębi duszy podniosłą chwilą i kierowani uczuciami, które nas ze zmarłą osobą za życia jej łączyły, trudno nam rozstać się z cenną nad wszystko mogiłką mieszczącą drogie szczątki ukochanej osoby. A chociaż ból okrutny się nie dający przenika w danych chwilach duszę naszą opuszczamy uświęconą ostoję wiecznego spoczynku drogich zmarłych z pewnego rodzaju ulgą, gdyż mamy to przeświadczenie, iż uczciwszy pamięć ich, stajemy się drogim zmarłym nam bliżsi, a za ich pośrednictwem Bogu.

* *

Wczorajsze święto Wszystkich Świętych jako wigilję Dnia Zadusznego, poświęconego pamięci zmarłych, liczne rzesze ludu zapełniły naszą świątynię, w której odprawiały się nieszpory żałobne. Pewnie poraz pierwszy podążyły z procesją tak liczne rzesze wiernych na cmentarz, by przy zdobnych zielenią, kwiatami i światłem mogiłach najdroższych osób westchnąć za ich dusze. Kazanie na cmentarzu wygłosił ks. Proboszcz **Zakryś**, poczem święcił w asyście księży wikarych groby. —

Groby wojaków spoczywających na cmentarzach były opuszczone, a mamy tysiące takich

mogił rozsianych po całej Polsce, bardzo liczne na obcych ziemiach, w których śpią bohaterzy i męczennicy zdala od swych najbliższych. Samotne one i opuszczone. Z piersi niejednej matki wyrwało się ciche westchnienie i łkanie za swym synem spoczywającym w opuszczonej mogile zdala od swych ukochanych. Cicha szczera módlitwa, niech będzie należnym hołdem pamięci pozostałych! Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!....

— **Miejscowy Gimn. klub wiośl. „Vambresia"** przygotowuje na środę, dnia 11. bm. przedstawienie jednego z arcydzieł Józefa Korzeniowskiego, bardzo wesołą komedję p. t. „Wąsy i peruka". Próby wspomnianej k o m e d j i odbywają się już od przeszło czterech tygodni, oprócz świetnych kostjumów staropolskich i francuskich, przyczyni się zapewne do godnego wystawienia tego arcydzieła, charakteryzującego stosunki w Polsce za czasow króla Stasia.

— **I dr-na Wąbrzeska** dziękuje W. P. Kaczyńskiemu za odstąpienie sali ze światłem na wieczornicę harcerską, W. P. Dr. Górskiemu za odstąpienie pokoju na izbę harcerską, oraz W. P. Szczuce za częściowe skreślenie rachunku.

— **Wagony chłodnie w pociągach osobowych**. Począwszy od 15 paźdz. 1925 do 31 marca 1926 r. kursują specjalne wagony chłodnie w pociągach osobowych dla przewozu ryb oraz przesyłek łatwopsujących na linjach Puck — Gdańsk — Bydgoszcz — Poznań — Toruń — Warszawa — t Puck — Gdańsk — Laskowice — Grudziądz — Iłowo — Warszawa. — Bliższych informacyj udzielą interesentom. zawiadowcy poszczególnych stacji.—

— **Kowalewo**. Półtoraroczna szkoła rolnicza przyjmuje wpisy uczniów na rok szkolny 1925-26 tylko do dnia 2. listopada b. r. Nauka rozpoczyna się dnia 4. listopada b. r. Uczniowie zamiejscowi, którzy znajdą pomieszczenie w internacie szkolnym, winni zgłosić się w szkole już dnia 3. listopada br., uczniowie zaś miejscowi dnia 4. listopada b.r. o godz. 8-mej rano. Kandydaci mający zamiar wstąpić do szkoły winni wnieść podania jaknajspieszniej, pozostało bowiem zaledwie parę miejsc wolnych.

— **Izba Karna w Toruniu**. W dniu 26 ub. m. toczyły się przed II Izbą Karną następujące sprawy:

Jak Sztajnke z Czystochlebia za awanturę zrobioną nauczycielce gminnej za to, że dziecko oskarżonego po godzinach lekcyj pozostawiła za karę w szkole, skazany został przez sąd powiatowy w Wąbrzeźnie na 8 tyg. Izba Karna w odwołaniu karę zmieniła na 4 tygodnie.

Zygmunt Przybyszewski z Czystochlebia za pobicie i pokaleczenie dwojga osób skazany został w Wąbrzeźnie na 6 miesięcy więzienia niezadowolony z wyroku zgłosił odwołanie. Sąd zatwierdził wyrok I. instancji.

Leokadja Kulpińska wyrokiem sądu powiatowego skazan została za paserstwo na 1 miesiąc. K. przechowywała w domu swoim towar łokciowy, skradziony przez jej córkę ze sklepu Góralskiego. Oskarżona zgłosiła odwołanie. Izba wyrok zatwierdziła.

— **Prątnica, powiat tczewski.** (Niemądry żart), — Na tuęjszym folwarku niewykryci dotąd sprawcy dopuścili się niemądtbgo żartu, chcąc zaniepokoić właścicielkę, p. Szubertową. W nocy z 15 na 16 bm. za pomocą dobranych kluczy i wytrychów pootwierali wszystkie kłódki od stajni, obory, kurników i literalnie wszystkich zabudowań gospodarczych, przyczem nic nie skradziono.

— **Gdynia.** (Postęp prac w porcie). Prace nad kopaniem basenu postępują żwawo. Na czas przerywania przez drogę gościnca, prowadzącego na Oksywję, urządzono, aby utrzymać komunikację, prom do przewożenia pasażerów i wozów. Jednocześnie postępuje zasypywanie terenu u nasady pola, gdzie są składy drzewa francuskiej firmy „Boismine".

— **Gdynia.** Poświęcenie kamienia węgielnego pierwszej z projekttowanych 165 will, które stanąć mają w przyszłym ośrodku miasta, odbyło się tu w niedzielę 18. 10. br.

Pomiary już ukończono, a prace rozpoczęto i w ciągu jednego roku będzie miała Gdynia całą nową ulicę, wzdłuż której wznosić się będą wille budowane przez Związek oficerów marynarki na bardzo dogodnych warunkach spłat. Koszt poszczególnych willi obliczono na 20 000 złotych. Tańszych budować nie wolno, gdyż na oznaczonym szlaku mają wznosić się tylko okazalsze.

Pierwsza należy do p. komandora Bukowskiego. Z okazji poświęcenia tej kamienia węgielnego, odbyło się w niedzielę po uroczystości kościelnej przyjęcie na statku „Pomorzanin," w którem uczestniczyło również dużo zaproszonych osób ze świata cywilnego i urzędniczego.

Gdynia ma w najbliższej przyszłości zadatki ogromnego rozrostu.

— **Gdańsk.** (Do Gdańska nadchodzą ogromne ilości węgla polskiego). Transporty węgla górnośląskiego przeznaczone na wywóz, nadchodzą tu codziennie w ogromnych ilościach. Wszystkie przetokowe w wolnym porcie przepełnione są wagonami z węglem. Tak samo wszystkie będące do dyspozycji składy przepełnione są węglem polskim, oczekującym na załadowanie na okręty.

— **Samobójstwo**. W niedzielę rano o godzinie 5,45 znaleziono w Parku Miejskim w odległości 50 mtr. od placu wystawowego, zwłoki jakiegoś mężczyzny, wiszącego na drzewie. Jak wstępne dochodzenia ustaliły, denatem jest niejaki Maksymiljan Raczyniewski elektromonter, zamieszkały u rodziców przy ulicy Kwiatowej 13. Samobójca już od kilku dni nosił się z zamiarem pozbawienia się życia, co właśnie uskutecznił w niedzielę rano. Co było powodem tak rozpaczliwego kroku, śledztwo niewątpliwie wykaże.

— **Iława** (Koła pdciągu ucięły głowę pracownikowi). Donoszą z Iławy, że w nosy wydarzył się tam okropny wypadek: Przy przesuwaniu wagonów, kolejarz Zieliński z Torunia potkną się i padł na szyny kolejowe, tak nieszczęśliwie że koła nadchodzącego wozu ucieły mu głowę.

Łódź. W ub. sobotę o 1-ej w nocy na Stary Rynek w Łodzi przyjechały jakieś dwie fury z drabinami i wnet z fur zeszło około 10 mężczyzn, którzy poczęli zdejmować drabiny z furmanek i układać je przed domem nr. 5. Po chwili zbliżył się do nocnych gości posterunkowy, zapytując, co oznaczają te nocne przygotowania, na co jeden z przybyłych odpowiedział mu, że z polecenia magistratu mają malować wspomniany dom. Posterunkowy, otrzymawszy jeszcze informacje, że rusztowania do bielenia domu ustawia się najlepiej w nocy, kiedy nikt nie przeszkadza, odszedł spokojnie. Około 3 w nocy rusztowanie zostało już ustawione i wówczas przejechała nowa fura, która poczęła zrzucać cemeny, glinę i piasek, a osobnicy zdjęli marynarki i wzięli się do roboty, wchodząc i schodząc po drabinach. Z okien wspomnianego domu poczęły ukazywać się głowy mieszkańców zaspanych, którzy jednak, widząc co się dzieje, poszli spokojnie spać.

Jednak o 7 nad ranem, gdy mieszkańcy wspomnianego domu wstali, ze zdumieniem skonstatowali, że skład mebli, należący do Lejby Jachimowicza, jest zupełnie ogołocony i skradziono z niego kilkanaście tuzinów wiedeńskich krzeseł, kilka szaf, kredensów i gotowych sypialń, i wówczas to dopiero zrozumiano, że pomysłowi złodzieje ustawili w nocy całe rusztowanie, aby okraść skład, mieszczący się na pierwszem piętrze. Policja, która o powyższem została powiadomiona, rozpoczęła poszukiwania w celu wykrycia bandy pomysłowych złodziei. Na razie rusztowania nie rozebrano oraz dołączono je do sprawy w charakterze dowodów rzeczowych.

ROZMAITOŚCI.

Reklama na cmentarzu.

W stanach Zjednoczonych Ameryki reklama tak się panoszy, że nie zatrzymuje się nawet przed cmentarzem.

W pewnym mieście w stanie Ohio na cmentarzu widnieje taki napis na okazałym grobowcu. „Pod tym kamieniem spoczywa Annie Hawkins. Umarła ze zmartwienia z powodu straconej piękności. Nie spotkałoby jej to, gdyby wieczór przed położeniem się do łóżka nacierała sobie twarz kremem z firmy H. S. Cartos i syn. Można go otrzymać w każdej większej aptece".

Inny napis głosi:

„Tu spoczywa Edward Mc Kremer. Zmarł nagle, przyłożywszy sobie do skroni lufę rewolweru Parsimmona, tej broni, której dają pierwszeństwo wszyscy, zamierzający przedwcześnie opuścić ten padół płaczu".

A nawet jest taki:

„Tutaj ma spoczywać kiedyś Joe Baumstamm ze znanej firmy Baumstamm i Chepp, sprzedającej firanki i story, którą prowadzi ku zadowoleniu wszystkich klijentów".

Cudaczne kary w Ameryce.

Na odbytym niedawno w Londynie Międzynarodowym Kongresie dla spraw więziennych, amerykański kryminalista Donald Cox, wygłosił odczyt, w którym opisał cały szereg dziwnych kar, stosowanych w Stanach Zjednoczonych. Oto kilka charakterystycznych przykładów.

Za zbyt szybką jazdę samochodem skazano młodą pannę na — odpisanie kilkunastu stronnic kodeksu karnego. Pracy tej dokonać musiała w biurze dyrektora więzienia, z którego wypuszczona została dopiero gdy zadanie skończyła. Za głośne użycie na ulicy sprośnych wyrazów, aresztowano dwóch chłopców, którym wymierzono w sądzie policyjnym następującą karę: Przez cały tydzień chłopcy musieli codziennie o oznaczonej godzinie zjawiać się w sądzie policyjnym i odczytywać na głos kilka stronnic — biblji. Innym znowu dwóch młodych ludzi, których policjant przyłapał w chwili, gdy pisali na ścianie domu nieprzyzwoite wyrazy, zmuszono pod nadzorem policyjnym do — wylizania językiem tych napisów. Gra w kostki jest w Stanach Zjednoczonych jako hazard zakazana. Gdy więc policja złapie graczy na gorącym uczynku, nakazuje im losować o swe kary. Wedle liczby oczek wymierza się odpowiednią ilość dni aresztu. Bądź co bądź wysoce zabawne kary!

Wszystko przez gazety.

Niedawno zmarły amerykański miljoner, fabrykant mebli, Jerzy Raithel w liście pożegnalnym do przyjaciół wyraża całą swoją sympatję i uznanie dla dziennikarstwa.

„Za pośrednictwem ogłoszenia w dzienniku — opiewa list — poznałem, jako młody stolarski czeladnik w Czechach żonę moją, która stała się dla mnie najmilszą towarzyszką i najlepszą matką dla dzieci. Z gazety również dowiedzieliśmy się w czasie, gdy nas bieda mocno przyciskała, że poszukuje się spadkobierców zmarłej w Bostonie p. M. Jako jedyny jej siostrzeniec zgłosiłem się i otrzymałem spadek, co mi umożliwiło przeniesienie się do Ameryki. W Ameryce również za pośrednictwem dziennika dowiedziałem się o wolnej posadzie w stolarni, którą potem nabyłem na własność. Z tego małego warsztatu rozwinęła się potem wielka fabryka mebli. Całą moją dalszą karjerę zawdzięczam rówież dziennikom, albowiem, gdyby nie dziennikarska reklama, nie osiągnąłbym tak pomyślnych rezultatów.

W roku 1911 artykuły umieszczane w amerykańskich dziennikach zwróciły moją uwagę, że pewne konsorcjum zamierza zakupić tereny leśne w Stanie Wisconsin. Zdołałem uprzedzić kupców i zapewniłem sobie większą część tych terenów.

Szanujcie tedy moc prasy — powiada zmarły w liście, albowiem jest ona nietylko czynnikiem informacyj, ale także środkiem, ułatwiającym wam karjerę życiową.

Wywiad z człowiekiem, ktory 25 lat nie miał gazety w ręku.

Jest to pan Wojciech Mińczak, kolonista z pod Garwolina.

— Dwadzieścia pięć lat nie miałem w ręce żadnej gazety, żadnego tygodnika, żadnej ilustracji. Czytam biblję i co najwyżej Żywota Swiętych. Obecnie liczę sobie lat 45 Jestem — jak pan widzi — mężczyzną w kwiecie wieku. Żyję, zdrów jestem i nieźle mi się powodzi.

Temi słowy zaczął ze mną rozmowę pan Wojciech Mińczak, kolonista z okolic Garwolina, który zawitał do Warszawy, by sprawić sobie dubeltówkę, jako, że jest zawołany myśliwy, a stary swój sztucer podarował synowi.

Pan Mińczak naprawdę nie czytaje gazet, chociaż jest piśmienny, bo skończył swego czasu szkołę miejską w Płocku. Z dziwactwa swego słynie w całej okolicy. Wstręt do gazet poczul już w młodzieńczym wieku.

Mając bowiem lat 20 wyczytał wjakiejś gazetce przepowiednię o końcu świata.

Trzeba dodać, że p. Mińczak wtedy był bardzo nabożnym i wierzącym młodzieńcem.

Tedy przepowiednię tak wziął do serca, że za psi grosz wyzbył się całej swej ojcowizny, otrzymane pieniądze rozdał biednym, sam zaś, posypawszy głowę popiołem, w modlitwie i medytacjach oczekiwał końca świata.

Gdy jednak przeszedł dzień krytyczny, a świat ostał się w swych posadach, młodzieniec uczuł taką wzgardę do gazet, iż odtąd całkiem zaprzestał je czytać.

— Jak reaguje takie homo na wywiad z dziennikarzem? Pytanie to zaabsorbowało mnie całkowicie, gdym wszczął z nim rozmowę na temat prasy.

— Gazeta jest to obraza boska.

Dziennikarze, te niby pismaki, to wszystko synowie szatana. Wrota królestwa Bożego przed nimi zawsze będą zamknięte. W dniu Sądu Ostatecznego Bóg nawet okiem nie mrugnie, jak czarni się z nimi poczną rozprawiać

Wyrzucił to wsystko jednym tchem z siebie i zamyślił się głęboko.

— Ma pan rację — mówię — ale tak czy owak z gazet przecież dowiaduje sie pan o tem, co sie dzieje na świecie

— Z gazet?! Tfu! Cały Garwolin wie że nie czytuje żadnych gazet. Slucham, co sąsiedzi mówią i to mi wystarcza.

— A przecież sąsiedzi opowiadają panu właśnie to, co przeczytali w gazetach.

— Tego nie słucham, bo to wszystko nieprawda.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno.** Lekcja Tow. śpiewu „Lutnia" odbędzie się w poniedziałek w zwykłym lokalu o zwykłej godzinie.
O liczne przybycie prosi Zarząd.

Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 30. X. 1925 roku.

Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

1. Żyto nowe	15,25 — 16.25
2. Pszenica	22,20 — 23.20
3. Ospa żytnia	—
4. Owies	17,00 — 18.00
5. Jęczmień brow.	21.50 — 22.50
6. Mąka żytnia 70%	25.50 — 26.50
7. Mąka pszenna 65%	36 00 — 39.00
8. Siano luźne	6.00 — 6.80
9. „ pras.	7.20 — 8.80
10. Ziemniaki fabr.	2.00 — 2.20
11. Słoma żyt luź.	1.80 — 2,00
12 „ „ pras	2.80 — 3,00
14. Jęczmień	18 00 — 20 00
15. Ospa pszenna	9.75 — 0.05

Usposobiene spokojne.

Giełda warszawska

w złotych i groszach.

WARSZAWA, 26. X. 25 r.

Dolary	6,?2 zł.
Funty ang.	29.15 „
100 Frank. franc.	24.41 „
100 Frank. belg.	„
100 Frank. szwajc.	115,60 „
100 Lirów włosk.	23,83 „
100 Koron czesk.	17.83 „

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" w Wąbrzeźnie. — Redaktor odpowiedzialny B. Szczuka w Wąbrzeźnie.

Obwieszczenie

dot. badania pojazdów mechanicznych.

W myśl art. 14 rozporządzenia Ministerstwa Robót Publicznych i Ministr. Spraw Wewnętrznych z dnia 6. VII. 1922 r. Dziennik Ustaw. Rzeczpl. Polskiej nr. 65 wszelkie pojazdy mechaniczne używane w celach zarobkowych powinny być badane co rok przez Wojewódzką Komisję Samochodową.

L. dz. 12373|25.

Starosta.

Powyższe podaje się do publicznej wiadomości.

L. dz. 8210|II. B.

Wąbrzeźno, dnia 23. X. 1925 r.

Urząd policyjny

(-)Schwarz, burmistrz.

Ogłoszenie.

dotyczące miejskich ubogich, to znaczy takich ubogich, którym miasto jest zobowiązane na mocy § 30, ustawy o prawie siedziby ubóstwa z dnia 30 maja 1908 r. (Dz. Ust. Rz. Niem. str. 381) do udzielenia wsparcia.

Począwszy od dnia 1 listopada br. pobierają tutejsi miejscy ubodzy oprócz dotychczasowego gotówkowego wsparcia, bądź to z Kasy Miejskiej, bądź to z funduszu zbieranego na podstawie założonego towarzystwa ku zwalczaniu żebractwa, jeszcze dodatkowe wsparcie i to: mies. 1 ctr. torfu, pół. ctr. węgla 5 ft. mąki, 3 ft. chleba białego, 1 ft. grochu, 1 ft. okrasy świeżej i pół ft. cukru.

Wyżej wzmiankowane wsparcie zimowe będzie tylko wydawane w porze zimowej i to od 1 listopada br. do 1 kwietnia 1926 r.

Wąbrzeźno, dnia 30. 10. 1925 r.

MAGISTRAT

Schwarz, burmistrz.

Przetarg przymusowy.

Liczba czynności: 2. K. 4|25.

Nieruchomości, położone w gminie Wąbrzeźno, stanowiące nieruchomości zabudowane obszaru 4.75 arów a wartości użytkowej 750 mk., wzgl. 7,94 arów o wartości użytkowej 1.045 mk., wzgl. 3.39 arów, wzgl. 2,25 arów o wartości użytkowej 1.065 mk. i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Wąbrzeźno, tom XXII, karta 485, wzgl. tom XXIII, karta 513, wzgl. tom XXIV, karta 533, wzgl. tom XXVIII, karta 686 na imię **Piotra Djamentowskiego,** kupca w Wąbrzeźnie, zostanie **dnia 18 stycznia 1926 r. o godz. 10 przed południem** wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie, pokój nr. 2.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 19. VIII. 1925 r.

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z niemi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobnili, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po roszczeniu wierzyciela i innych prawach.

Zaleca się na dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokółu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda.

Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnośnie się będzie zamiast do nieruchomości, odnosić do uzyskanej ceny kupna.

Wąbrzeźno, dnia 12 października 1925 r.

Sąd Powiatowy.

Wezwanie:

W sprawie ogłoszonej do majątku **Pomorskiej Fabryki Kapeluszy w Wąbrzeźnie,** upadłości, wzywam wszystkich wierzycieli krydarjuszki, aby swe wierzytelności, a jej dłużników, aby długi swoje do niej, **do dnia 20 listopada br.** w mojej kancelarji w Wąbrzeźnie, Rynek 22 zgłosili. Posiadacze rzeczy, własnością krydarjuszki będących, winni do tego dnia zawiadomić mnie o tem, oraz podać czy przysługuje tym posiadaczom jaka wierzytelność do krydarjuszki oraz czy mają prawo żądać obrębnego zaspokojenia z posiadanych rzeczy krydarjuszki własnych.

Dr. Jędrkiewicz, adwokat i notarjusz

zarządca masy konkursowej.